

WSPOMNIENIA O MOIM OJCU

Stanisławie Marzyńskim

zm. 5 lutego 1992

(wspomnienia napisane z okazji odsłonięcia płyty poświęconej Jego pamięci w Katedrze Św. Floriana na Pradze w Warszawie- dnia 3 go października 2010)

Drodzy Przyjaciele. Z powodów niezależnych ode mnie nie mogę być dzisiaj z Wami. Proszę moją siostrę Monikę, żeby przekazała Wam podziękowania. Od nas z drugiej strony Atlantyku za przybycie do kościoła Św. Floriana na uroczystość poświęcenia tablicy poświęconej naszemu Ojcu. Wśród przemówień dzisiejszych będą wspomnienia o Jego osiągnięciach architektonicznych w odbudowie Warszawy, o patriotyzmie walki. Podczas wojen i powstania warszawskiego, zmagania z komunizmem. Będą wspomnienia o Ojcu jako Profesorze na Politechnice Warszawskiej. Wśród swoich rozważań na temat Ojca chciałbym podzielić się z Wami wyrywkowymi wspomnieniami o jego życiu obecnym w sercach wielu z nas czego dzisiejsze spotkanie jest dowodem. Koncentrując się nad Ojca życiem jestem pod wrażeniem ogromu zmagania, przeżyć i nieustającej walki towarzyszącej jego podróży przez życie, która doprowadziła do widocznych osiągnięć będących obecnie historia i realnym otaczającym nas krajobrazem. Ojciec zaczynał swoją studencką edukację na wydziale Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego. Po kilku semestrach zdecydował, że jego powołaniem będzie leczyć – Architekturę. Jako Architekt cechował się szacunkiem do historii opartej o kulturę i zrozumienie krajobrazu. Nie ulegał krótkotrwałym moda. Projektował i odtwarzał architekturę w sposób taki, żeby była dobra zawsze, a nie przez chwilę..

Przyczynił się ogromnie do stworzenia krajobrazu obecnej Warszawy, tej starej i pięknej, z jakiej jesteśmy dumni i jaka malował Canaletto. Skala architektonicznej działalności Ojca również była zaznaczona uczestnictwem i najwyższymi nagrodami w konkursach architektonicznych, w projektowaniu pomników poświęconych historii Narodu, projektowaniem domów mieszkalnych, mostów, mebli, wnętrz, oraz uczestnictwem w stworzeniu Stowarzyszenia Architektów Polskich, oraz Rady Odbudowy Kościołów Warszawskich. Był niezwykle talentem i cierpliwym dyplomatą doprowadzającym wizje do realizacji w trudnych czasach.

Ojciec jako Professor.

Praktyka architektoniczna połączona z edukacja jest najlepszym

sposobem na zainteresowanie studentów. Dlatego też studenci czerpali z Profesora esencje wiedzy zawodowej.

Pamiętam jako chłopak, kiedy siedząc przy Taty rajzbrocie obserwowałem jak Ojciec, projektując rysował albo układał slajdy przygotowując kolejny wykład. Wykłady były lubiane.

Profesor otwierał studentom "drzwi wyobraźni" pokazując i ucząc patrzeć na formy, rozumieć logikę architektury i konstrukcji ze światowej perspektywy.

Pisał też podręczniki, które do tej pory służą studenta łódzki i architektury.

Był dla studentów przykładem a teraz jest, jak twierdzą – legendą.

Ojciec i Kościół.

Podczas dzisiejszej uroczystości temat ten został dogłębnie przedstawiony. Dodam kilka własnych uwag. W niedzielę cała Rodziną chodziliśmy do Kościoła. Ojciec zwykle stał całą mszę czytając mszałik, Mama natomiast gorąco modliła się w bocznym ołtarzu.

U Kardynała Stefana Wyszyńskiego byliśmy często zapraszani na słynne śniadanie w Pałacu na Miodowej w towarzystwie Kardynała najbliższych współpracowników i intelektualnej elity. Z okazji naszych ważnych uroczystości rodzinnych Kardynał wielokrotnie osobiście celebrował mszę w swojej prywatnej kaplicy.

Projektowanie i odbudowa kościołów dla Profesora było pasją, której poświęcił większość życia.

Ojciec i dom.

Ojciec w domu był troskliwy, cierpliwy, stwarzał bezpieczeństwo, uwielbiał naszą Mamę Hildę.

W domu była zdecydowana struktura wypełniona nauka i praca, skromnością i szanowaniem bliźniego.

Praca była przemożną częścią dnia od rana do późnych godzin nocnych. Ojciec mając tyle obowiązków podczas dnia starał się być wszędzie na czas dlatego przestawiał swojego Tisotta 15 minut do przodu. Nie zawsze to działało.

Potrzebując regeneracji w ciągu dnia lubił się zdrzemnąć na kilka minut po obiedzie. Czasem znajdowałem go śpiącego na podłodze w pracowni z głową na poduszce ze swojego krzesła i przykrytego marynarką. Bardzo to było wzruszające.

W ciągu roku wyjeżdżaliśmy na wakacje. Latem nad morze, zimą w góry. Na plaży Ojciec nie lubił przebywać za długo. Zwykle szedł na wydmy malować swoje akwarelki krajobrazów z woda i sosnami. Lekkie, pełne wdzięku i refleksji. Teraz obrazy te zdobią ściany wielu domów przyjaciół w kraju i na świecie.

Podczas zimowych wakacji jeździliśmy wszyscy na nartach. To były inne

narty – cały dzień wspinanie, a potem zjazd szybki wśród sosen i kamieni. Zmęczeni po całodziennych wyprawach wracaliśmy do schroniska gdzie po kolacji Tata czytał nam Trylogię Sienkiewicza.

W późniejszych okresach wyjeżdżaliśmy za granicę podróżując po całej Europie.

Niezapomniane to były podróże. Podziwiałem wtedy sprawność z Jaką Ojciec posługiwał się francuskim i niemieckim. Mówił też po rosyjsku. Rozumiał łacinę i grekę tłumacząc napisy na antycznych kamieniach nagrobkowych.

Celem podróży nie była tylko przyjemność, ale gromadzenie materiałów dla studentów na wykłady oraz edukacja samego siebie w nowych trendach architektonicznych.

Im więcej zagłębiał się we wspomnienia, tym więcej do pisania, ale czasu brakowało – za krótki jest dzisiejszy wieczór. Na zakończenie krótka historyjka z budowy Katedry Św. Floriana. Bodajże w 1975, kiedy kończy się budowa Kościoła Ojciec postanowił pokazać mi wieżę z bliska. Miał wtedy ponad 70 lat a ja 27. Wspinaliśmy się po schodach wieży, ale potem Ojciec postanowił wejść na samą iglicę po zewnętrznej metalowej drabince. Panorama Warszawy z tej wysokości jest oszałamiająca. Prosiłem, żeby nie wchodził. Nie miałem szans. Wspinanie po rusztowaniach i drabinach było dla niego ulubionym sportem. Był niedawno po wypadku samochodowym. Nalegania nie działały i Profesor wspinał się po zewnętrznej drabinie na sam szczyt iglicy. Ja za nim próbując asekurować. Na samym szczycie zadowolony trzymając się jedną ręką miedzianego liścia Profesor wyciąga aparat fotografując panoramę Warszawy wypełnioną rysunkiem wielu wież jego autorstwa. Szczęśliwie zeszliśmy na dół. Historie te powtarzały się często na innych budowach w obecności innych drżących z trwogi o Profesora zdrowie. Profesor musiał widzieć swoje projekty do końca nawet w najtrudniej niedostępnych miejscach.